

ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

N
u
m
e
r

P
o
ś
w
i
ę
c
o
n
y



W
y
w
c
z
a
s
o
m

W
A
K
A
C
Y
J
N
Y
M

Wyuczasy wakacyjne

Jest w życiu każdego człowieka
Raz w roku okres wytchnienia, —
Chętnie on wtedy ucieka
I leczy swoje cierpienia.

W mieście za nic nie chce zostać,
Porzuca rad stanowiska,
Spieszy, by się na czas dostać
Do jakiegoś tam letniska.

Chętniej jedzie zagranicę,
Tak do Biarritz lub Haicabji,
Chociaż w kraju ma Krynicę,
Gdzie jest milej, niż w Arabji,
Lecz w tym roku ciężkie czasy
Nam porządne dały wnyki,
Przeznaczając na wyuczasy
Wisły plażę, Druskieniki...

A w dodatku polityka
Kanikule mało sprzyja, —
Centrolewu wciąż muzyka
Coraz silniej się rozwija.

Będzie gorzej! dziś powiemy,
Zresztą wcale nie bez racji,
Gdyż za długo już żyjemy
Bez urlopu... od sanacji.

Porada lekarska

Kto cierpi na moralną anemię, błednicę, —
Polecam mu kurorty: — Meran i Biarritz'ę,
Kto ma mięśnie zmęczone od liczenia groszy, —
Monaco, Montecarlo, tędy jechać proszę!
A komu mózg usycha na strachy, mirażę, —
Zalecam meksykańskie albo greckie plaże.
Kto źle i kłamie stale, cho iaż — nikt nie wierzy,
Radzę pozostać w kraju w puszczech Białowieży,
Kto opilstwem rozdęty i męczą go gazy, —
Niech się leczy na miejscu, chodząc do Oazy.
Kto jest łasy na cudze i „cudze” wciąż łyka,
Temu radzę używać Karlsbadu strumyka.
Lecz radzę jechać autem — sport dobry i zdrowy, —
A ponadto... *wypadek* — trafia się morowy...

I głupi chce mieć „swoją rację“

Mówił głupi do mądrego: „na co ci nauka?
„Rządzić państwem bez rozumu — to nie wielka
(sztuka!
„Miał nauki — mieć za sobą dość silne oparcie, —
„Wtedy będzie wbród pieniędzy na picie i żarcie!
„A was, mądrych, boli głowa, by — ludziom
(dogadzać...
„Naszem za to jest zadaniem: — was z siodła
(wysadzać”...

Nowa mafja sanacyjna

(Zakon Orła Białego)
Nowy klan formują sanatorów zgraje,
„Biały Orzeł” duże im korzyści daje,
Lecz padliny zapach, chociaż w winnym sosie,
Wnet poczuje każdy, — nawet i w bigosie!..

Prawa i obowiązki

Obowiązek ma każdy, tak będzie i — kwita!
Ale „prawa”, niestety, jedynie — elita!..

Gdzie kto najlepiej odpoczywa

Gen. Rydz-Śmigły — w lasach świerkowych.
Gen. Dab-Biernacki — w puszczy Białowiejskiej.
Gen. Górecki — przy kuchni polowej.
Gen. Sosnkowski — na Kartuzach (Pomorze).
Gen. Sikorski — w pomniejszych, rzadszych lasach.
Gen. Dreszer-Crlicz — w Karpatach.
Pułk. Stawek — w Nieświeżu, Dzikowie, najlepiej
jednak w Sławonji (Flume).
Pułk. Matuszewski — w Min. Skarbu.
Pułk. Frystor — w Kasie Chorych lub na Syberji.
Pułk. Miedziński — w Szwecji, na łonie Pasty.
Pułk. Koc — pod swoim własnym kocem.
Pułk. Wieniawa-Długoszowski — w Oazie.
Pułk. Wenda — w zagórskich krajach.
Pułk. Świtalski — w Biarritz, Haicabji lub w Przed-
świwie Moraczewskiego.
Wojewoda Grażyński — w Korfantówce.
Poseł Polakiewicz — w Smorgonji.
Poseł Idzikowski — w Tworkach.
Wojciech Stpicyński — w więzieniu.
Redaktorzy prasy sanacyjnej — w kanałach.
Poseł Dobrzański — nigdzie.

Rozmowy w barze pod „13”

— Jak właściwie powinna się nazywać Kasa
Chorych? — Najtańszy zakład pogrzebowy.

*

— Czy nie właściwiej byłoby, żeby nasza
Rada Miejska, zamiast syreny, miała nagiego,
brudnego i wychudzonego człowieka, jako swoje
godło?

— Masz rację, to bardziej odpowiada rze-
czywistości.

*

— Czy słyszałeś co o nowych projektach
obliczania czasokresów?

— Tak, podobno, zamiast ery chrześcijań-
skiej, ma być wprowadzona *era pomajowa*.

*

— Dlaczego w Warszawie budują szalety
podziemne?

— Celem przystosowania ich do twórczości
pomajowej oraz ułatwienia zbierania jej owocnych
wyników.

*

— Co powiesz o artykułach Sauerweina
w *Matin'ie*?

— Nic, niepotrzebnie się Polacy denerwują,
a to tylko kwaśne winogrona dla Niemców i nie
mniej kwaśne wino dla Francuzów, — bo przecież
to *Sauerwein*.

*

— Słyszałeś o nowym bohaterze sanacyjnym,
Kroguleckim, burmistrzu z Przemyśla, który boj-
kotuje studentów politechniki lwowskiej?

— Gorzej, jeżeli studenci jego zbojkotują,
a przyszłość jest w rękach naszej młodzieży aka-
demickiej.

*

— Więć 10 sierpnia będziemy znów mieli
bankiet?

— No, przecież tam będzie gen. Górecki,
główny fundator i finansista sanacyjny, więc dla-
czegożby inni nie mieli skorzystać!

WAKACJE

Ach, wakacje, to rzecz miła,
Wysmienita rzecz,
Więc pan premier z ministrami
Wyjechali precz, wyjechali precz!
Wyjechali, wyjechali,
Aby prędzej być i dalej,
Od sejmu i trybunatu,
Od kłopotów i nawału
Rachowania, ciężkiej pracy. —
Odpoczywać! — to jest cacy!

Pan Kazimierz, premier pierwszy,
Światopogląd miał coś szerszy,
Wyjazd z kraju on wprowadził
I prześwietnie sobie radził...
Lubił zawsze sport autowy,
Zawsze kupić był gotowy
Potrzebne reprezentacji
Auto jakiejś obcej nacji.
W dyspozycji fundusz miał,
No i robił z nim, co chciał...

Pan Kazimierz, premier drugi,
W ślad za pierwszym puścił cugi
I aucikiem też rządowym.
W stroju angielskim, sportowym
Wyjechał w szeroki świat,
A choć ma już sporo lat,
Gratki takiej nie miał jeszcze:
Podróż autem wzbudza dreszcze...
Groszy dużo się zabrało, —
W Haicabji wszystko zostało...

Pan Walerj, premier trzeci,
Do Druskienik tylko leci...
Zagranicę dziś nie może, —
Za tanie jest w kraju zboże,
W kisie pusto, że aż piszczy,
Dobrobyt się Kraju zniszczył.

A w dodatku ma, niestety,
Z Centrolewem bój na wety.
Więc żałuje, że dopiero
Trzecim jest: — wolalby zero!

Letnisko

Gdy słońce w lecie mocniej
(błyska,
Chcą jechać wszyscy na le-
(tniska)
Inżynier, radca, kupiec, lekarz,
Urzędnik, krawiec, szewc, apte-
(karz,

Bogaty, biedny, stary — młody, —
Na letniskowe pędzi gody.
Mąż bierze graty, dzieci, żonę,
I kiedy wszystko załatwione, —
W gazetę oko każdy wciska,
Aby wynaleść te letniska.
Na pisma łamach jest nagonka: —
Wspaniały Otwock, Dwór, Zie-
(lonka.

Rozmyśla człowiek. Tfu! Hur-
(mider!
A tu znów: Urle, Bór i Swider.
Zwarzować można! Wybierz,
(droga!
„Skolimów, Buchnik”. Dość, na
(Bogal

Po całodziennym sporze blisko
Wybrali sobie zdroj — letnisko...
Obladowani w różne sprzęty
Jadą, gdzie cisza, spokój święty.
Na niebie gwiazd rój tańczy,
(płasa —

Nie mogą spać. — Coś skacze,
(kasa...

Ofiara szkoły

Żebrał: Łaski, czcigodna
osobo daj choć grosik.

Przechodzień: Jak ci nie
wstyd w tak młodym wieku
żebrać.

Żebrał: Jestem ofiarą szko-
ły „Syndykatu Turystycznego”
pana Apryla i chcę choć na
postronek użebrać.

Też zmartwienie

Łydor. — Jeszcze przed pare
kilka rok temu, Polaki biło wi-
dacz w większoszczów w róż-
ne restauracje, teatry, cukier-
nie, na wiszczygi i inne zaba-
we. Teraz tam na pierwszego
planu tylko publikę od naszych.

Łosz. — Ja sobie od tego —
mocno zmartwiłem, bo od „na-
szych” ..to bardzo utrudnio-
nego zarobku...

Chcesz zmrużyć oczy, — lecz z za
(pieca

Wylata mysz. Ucieszna hecał
Dokoła wszystko chrapie, sapie, —
Jakże tu spać, gdy na nos kapie
Przez dziury w dachu deszczyk
(mocny...

Masz odpoczynek dobry, —
(nocny!..

Oto letnisko zdrowe, czyste;
Trudno! — lecz za to jestojczyste..

Pan Wlej-Wstawiański mówi:

No, i mnie się nareszcie
słonko uśmiechnęło. Świe-
ciło wszystkim przed dłu-
gie, tygodnie, a kiedy wresz-
cie skryło się za chmurami,
— zlitowało się nade-
mną. Bo jest robota! Brac-
two nasze widzi, że z Cen-
trolewem, to nie przelewki,
więc założyło parę wiel-
kich organizacji, które ma-
ją Centrolew zbebekować
na całego. A że ludzi do
tego potrzeba kupa, i to
na wszystko zdecydowa-
nych, więc przypominano
sobie moją osobę. Zostałem
głównym naganiaczem, to
jest apostołem od werbo-
wania nowych członków,
co, jak wiadomo, najlepiej
się robi przy kieliszku.
A to przecież mój fach! Tylko
jakoś mało dali na robotę.
Mówią, że jeszcze nie wiado-
mo, kto ma być tym głównym
od płacenia. Bo do rządu-
nienia jest wielu amatorów.
Boję się nawet, żeby na
tem tle nie wynikły nieporozu-
mienia: — ma-



my już paru kandydatów na
miejsce po marszałku: Rydz-
Smigły, Sławek, Jur-Gorzechowski,
Sieroszewski, Dąb-Biernacki,
a mówi się, że to jeszcze
nie koniec. Najgorzej, że
żaden z tych panów nie jest
za flotny. Lepiejby było
wysunąć gen. Góreckiego:
ten ma bank łatwiej sfinanso-
wałby swoją kandydaturę.

Mówi się jeszcze o jakimś
hrabiu paryskim, którego
forsują nasi konserwatyści.
Ma podobno floty, jak lodu,
i obiecuje sprowadzić do
pomocy, prawdziwe wina
francuskie. Ja to bym
wolał koniaki, — bo te dają
szybszy i przyjemniejszy
rezultat.

Tymczasem idzie robota
przygotowawcza. Na całego
ruszymy dopiero po 10
sierpnia, t. j. po zjeździe
w Radomiu. Więc korzys-
tam z paru tygodni, żeby
trochę odpocząć, podleczyć
się i nabrać sił do pracy.
Nie wiem tylko, gdzie
wyjechać. Wszędzie, czy to
w Zakopanem, Busku, w
Truskawcu lub nawet w
Krynicy pełno tych lwów
centrowych i endeków.
Chyba przyjdzie się, mimo
niewygód i komarów,
wyjechać do Druskienik.
Zawsze tam przy wielkim
ołtarzu swoich pełno,
więc i o kompanję łatwiej,
a może nawet znajdzie
się jakiś nowy kandydat
do kapituły „Orla Białego”,
albo założyciel nowej
sekty lub zakonu. Taki
zawsze najlepszy fundator
i przy nim można się
dobrze pożywić. Więc
jadę do Druskienik, —
może i ja jeszcze zrobię
karjerę...

Jaka każdy z naszych Czytelników otrzyma premję bezpłatną, —
 podamy w następnym numerze!

Położony blisko centrum sportowego, zdala od ulicy. Pokoje słoneczne. Werandy. Elektryczność. Łazienka. Instalacja gorącej wody. Kuchnia obfita i smaczna, na żądanie dietetyczna. Cenny umiarkowane. Radjo. **TELEFON Nr. 578.**

ZAKOPANE, ul. CHRAMCÓWKI
Pensjonat „ZAKAŃTEK”
otwarty cały rok



Kucharz w Haicabji. — Przygotowałem wszystkie te smaczne kąski, jakie p. Świtalski pojechał zeszłorocznych swych wyczasów u nas z takim apetytem zjadał. Tymczasem niema go jeszcze i mówią, że już nigdy do nas nie przyjedzie. A szkoda, — to taki dobry gość i... pierwszorzędnym znawcą sztuki kulinarnej.

Czyste ręce

„Powiedz mi, Janie, wreszcie bez osłony, Jak to rozumieć, niech się już nie dręczę: Wielu wciąż krzyczy — mamy czyste ręce, A przecież wsiąknięte w nie grube miliony?”

„Nawny Pawle, rzecz to oczywista: Kto dysponuje taką górą złota, Ma za co ręce obmyć choćby z błota, A czyż wymyta ręka nie jest czysta?”

Przypowiadka ludowa

Pewnego razu Mówił dziad do obrazu.

Duma pusta Pchała dziadowi najgorsze

[wyrazy

Przez usta.
Ponieważ obrazy
Nie lubią obrazy,
Więc i ten ze ściany
Spadł
Prosto na łeb rozgadany.
Dziad
Zbladł.
Siadł..

Smutno mi Boże...

piosenka śpiewana przez b. premiera dr. Bartla.

*Smutno mi Boże!
I tęskno strasznie,
Kiedy przypomnę
Te dni jak baśnie, —*

*Te dni mojego
Premjerowan'ia,
Te piękne sale,
Te smaczne dania,*

*Ten szczyt rozkoszy,
Życie bez troski,
Tak sobie żyłem,
Jak królik włoski.*

*Ja, który rządów
Aż cztery miałem
I w premierostwie
Tak się ko-hałem, —*

*Dzisiaj zaczynam
Znowuż od nowa,
I powróciłem
Do mego Lwowa.*

*A chociaż swoją
Katedrę dzierzę, —
Słowo wam daję
Wolę oberzę,*

*Bo w tej oberzy
Mógłbym „przyjmować”,
Swoich babeków
Tam podejmo rać.*

Następny numer

„Zółtej Muchy”

poświęcony będzie Kom-turowi, czyli Wystawie Komunikacyjno - Turystycznej w Poznaniu.



Urywek z listony do męża:

....Żeby nie puścić Ci już pisałam, w tym roku zjechali do Busi sami endecy, więc od nas, jako od sanatorja. Ja chętnie poprzestaję na pułkowniku, bo to byłby i dzielny człowiek — wie czego kobieta potrzebuje i co lubi. W dodatku jest kuzynem ministra którego obcał mi spowodowa: Twój awans byłby kluczone, że sam zosta-nie ministrem, — a wolałbym bajeczną karierę! Jeżeli Sanacja utrzyma się z rok, — napewno ministrem zostanie, — że wtedy dozeka się swojej kolejki. Przepytaj znajom, mi, czy można na to liczyć?

Zdziwisz się, kiedy odpowiem, że pieniądze tym razem nie potrzebuję. Wszak Ci ciężko. Wszak pułkownik — to b. zamożny człowiek, więc nie żałuje, no i za mnie „z przyjemnością”, jakada, rachunki reguluje. Doradz, jak się jemu wdzięczyć?

No ale już póki kończę, całując Cię i zaufaj Bądź do siebie i Twój
Żonusi

„Sana - Cierra”...*)

Czy znany, czy nieznany,
Śni sen o sławie
co drugi dziś w Warszawie
dekorowany.

Lecz order nęci...
Są jeszcze pominięci...
Mam dla nich krocie
Medali w złocie.
Sanatorzy, babekowie
Carsey słudzy, tych jest mro-

(wie,
Kto sumieniem swem handluje,
Za sanacją agituje,
Temu zasług order dam. *Gies.*

*) Podajemy urywek wyróżnionej na konkursie satyry politycznej „Zółtej Muchy”.

Zrozumiał

Tatele! Ten pan się ciebie pytał.

— Nie „ciebie”, tylko „o ciebie”! — poprawia ojciec.

— O mi?

— Nie o mi tylko o mnie?

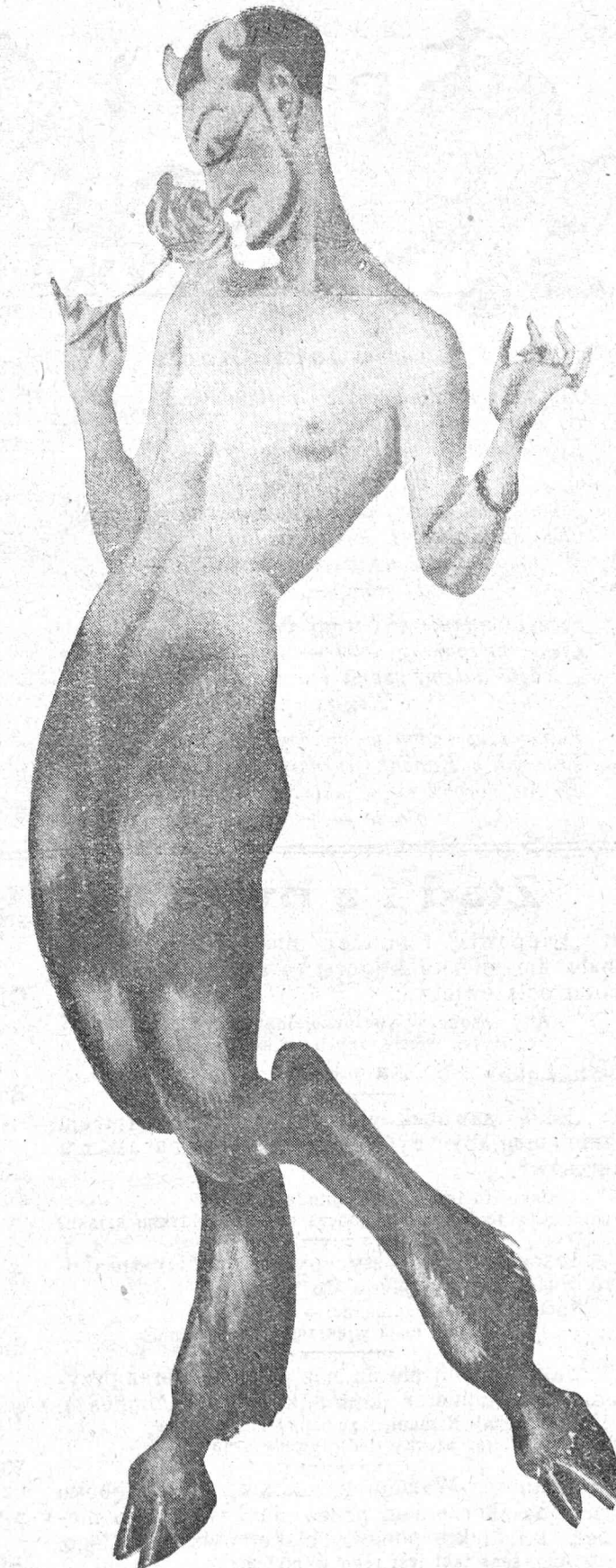
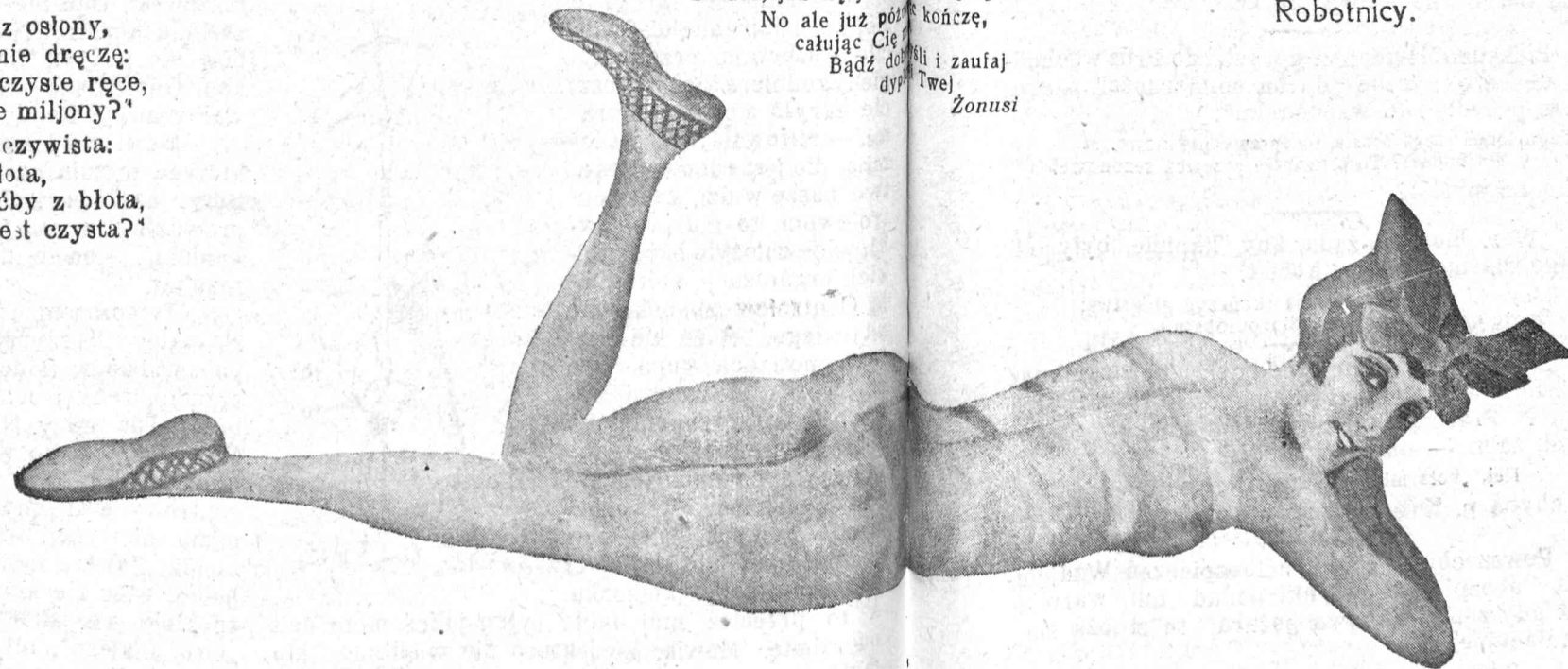
— No to ja odrazu mówiałem, że „ciebie”.

Rajski żywot.

Przez czas długi była bieda —
Przyszła maj — i... jeść też [nie dał.

A po maju,
Niby w raju,

Z listkiem figi, z flagą
[w dłoni —
Paradują w szczęścia toni
Pracownicy,
Robotnicy.



Na plaży faun zdaleka zoczył
Dziewczkę co się opalała, —
Więc prędko on w jej stronę skoczył
I prosił tak, aż jemu dała
Serduszko swe... za róży kwiat!..

„ZÓLTEJ MUCHY”

są jeszcze do nabycia (ostatnie 6 sztuk)
w cenie 7 zł. (siedm).

w Redakcji, Żółta 40, telefon 102-16.

KONKURS

"Zółtej Muchy"

na 3 najlepsze humoreski

WARUNKI KONKURSU: 1) Utwór nie może przekraczać 300 wierszy. 2) Powinien składać się z 2-4 mniejszych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach 3) Treść „cenzuralna”, więcej równych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach 3) Treść „cenzuralna”, z wyłączeniem pornografii. 4) Nadstawne na konkurs utworu winny być opatrzone godłem, a w dotychczasowej kopercie zapieczętowanej i zaadresowanej tymże godłem należy podać nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania utworów do 1-go sierpnia 1930 roku.

KONKURS

"Zółtej Muchy"

Nagrody pieniężne: Pierwsza — 50 zł., druga — 25 zł., trzecia — 10 zł.



o letniakach

Już się wyrwały wszystkie polskie racje,
By obserwować lipcowe wakacje,
Każda osoba na lotnisko rada,
Bo tak wypada.

I mnie, dziadusia, po kwestowym trudzie,
Chcą do Kalwarii, styszeliście ludzie?
Wy, magistrata, ni trawkę wywieźcie —
Ja wolę — w mieście!

Szwecję szykuje se barani dyszek,
Cichy, hiszpański, dolej — no kieliszek, —
I jedzie autem, popija i wina —
Do Konstancina!

Pań sędzia radby wywieźć pociech czworo,
Lecz mu z Kanonji wyruszyć nie sporo:
Bo nie dorobił się z jakiejś przyczyny —
Na te — wioszyny!

Urywek z nowej encyklopedji politycznej

Kozioł ofiarny — społeczeństwo.
Paw — nowy „dygnitarz”,
Indyk — biurokrata.
Salamandra — p. Bartel.
Szczer — p. Miedziński.
Mewa — p. Switalski.
Jeż — opozycja.
Tuczony gęsi — dostawcy uprzywilejowani.
Łasica — p. Skrzyński.
Złotwie — w akwarjum M. S. Z.
Tęcza — nadzieja na... lepsze czasy.

Ojowie, matki, jadą na lotniska,
Aby, po szkole wytchnęły dzieciśka,
Ciegiem szykować muszą jadła stertę:
Ojej! jak żerte!

Pan wojewoda wyjechałby chętnie, —
Lecz mu obawa pika dokumentnie: —
Może go, w czasie, gdy nie będzie czynny, —
Zastąpi — inny?

Minister radby pyrgnąć do Ostendy,
Lecz chęć, nieboże, hamuje w te pędy,
Bo mu się wspomniat, jakby kamień młyński, —
Ten — Nowaczyński!

Kiedym obgadał już wszystkie stany, —
Niechaj nie będę za to strofowany —
Niechaj Was Pan Bóg strzeże z każdej strony,
Więc: pochwalony! Em.

Ztąd i z owąd

„Lappowie” Finlandy nie żartują! Niepodobal im się kunktatorstwo rządu w poskramianiu bolszewictwa:

Aby zakończyć „pryncypjalne” spory,
Poszli, jak wiecie, zepchnąć kunktatory!

Tedy: „Lappy”! Szyska ni lapy!

Jakiś szwabek glendzi, „że ratyfikacja granic mogłaby być zrobiona bez naruszenia interesów”...

Jakie to intencje — obłudny robaku?
Czy te, — co się kończą na granwaldzkim szlaku?

Inspektorat artystyczny ma zamiar zmniejszyć kwiatniki u wjazdu do ratusza...

Tutaj „Tse-tse” nadmienia: —
— Pa-owie nie mają większego zmartwienia?

Jakoś garną się do nas Rumuni; teraz przyjechał ich minister komunikacji, p. Manolescu.

Tak, tak Rumuni, trzy najmy się w kupie,
Bo teraz są czasy idjotyczne głupie!

Ludność Warmji katolickiej jest głęboko poruszona zburzeniem przez duchowieństwo niemiecko-katolickie pomnika biskupa warmińskiego.

Ano, sens taki jest tego wynikiem.
Ze szwab jest więcej szwabem, niżli katolikiem...

Fabryki angielskie Vickersa wykonały dla Sowieców 40 czołgów i 20 samolotów pancernych. Co na to powiedzieć? Ano, chyba:

Panowie handlarze!
Jeszcze wam ten bolszewik, co umie, pokaże,
przez wdzięczność.

Barcew ujawnia, że zabójca Kutiepowa znajduje się we Francji...

Panie Barcew! pan to rozgaduje?

Toć on teraz z Francji szybko wyflanuje!

Oj, ten język świerzbiczny!

Mamy to pedowce: „Wicheka” i „Wilka”.

Sprawy sobie, rodacy, takich jeszcze kilka!

Bo od przybytku głowa nie boli.

Prezydent Hindenburg wysłał do Prus wschodnich depeszę, życząc „ducha solidarności zagrożonym prowincjom wschodnim”.

Zagrożone? rzecz prosta, to sprawy nie nowe.
Prusy Wschodnie? To prowincje przecież sezonowe!

A pan co myślał?

„War. Kurjer” żąda, aby kąpiele były oddzielne dla mężczyzny i kobiet.

Słusnie! Negliżowe trzeba skończyć głupstwa:
Dosyć na tych plażach rui i poróbstwa.

Jakie to „koła miarodajne” chcą zamknąć warzelnie soli w Bochni, Kosowie i Łączynie? Przecież tam ludność uboga, żyjąca z tych solin — umrze z głodu?

Hej, „koła miarodajne”, jakiego wy rodu?
Ale chyba p. Kożuchowski nie pozwoli!

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ubezpiecza budynki ponad ich wartość, toteż gdy zanikła obawa pożaru, to mnożą się... spekulacyjne...

Powszechny Zakładzie! Co to znaczy?
Czy to mają być premje dla podpalaczy??

Jojne Fajdankenduft

się żali

Sze wi, co najlepszy odpocząć w Otwock, Szwidru albo Falenice. Fajdankenduft sobi kaźde-mu roku potrzebniat uczągnię pachnący powietrzy od Ctwock w swoi chory płucy i trochy szy grzewacz na słoncy z piasek. Tego roki taki przyjemnoszczów ferfał a gance ferfalkes. Niema pienio-dźów, a ty mues, co trzebni życz, Fajdankenduft trzebni zbiracz agan-cy woche. Poniedziałku mi płaczy 2 złote na protest od 200 zł. Izidor Kohn; utorek — dostai procentów 4 zł. 50 gr. od poży-czone sume jednemu dyrektor od departamentu; szrody — Icek Kugelszwanc, co ma wielki maga-zynu na Genszygas — płaczy na protestu 5 zł ty; czwartek — 1 zł. dostai rate od sprzedany stary spo-dni dla jeden urzędnik; piątku — za sprzedany szlicz z cebule tar-guji pary złoty; w szabes tyż ni-ma spokój, bo sze idży do jeden goj, co wżat na procentu dżeszęc złoty i płaczy w kaźdy szabes 10%^o tu. Tylko na niedzielę ja mogi wczagacz trochi luftu, bo so-bi idy na Marymontu: — tam misz-ka jednemu obywatel, co Fajdan-kenduft jemu robiut wszistko z bla-che na jego domu na rate.

Mrzonki

Izidor. — Ty, Leosz, nie bądź a myszygenel Ty nie potrzebu-jesz udawacz kandydat na mi-nistra...

Leosz. — Co ty potrzebujesz powiedzycz?... Ty, warjat!

Izidor. — Ny, bo ty sze pod-dajesz mrzonkiem!..

Laosz. — Jakie mrzone, ja ni mam żonke..

Izidor. — Ty — genef, ja mówi, co ty robisz mrzonkie na lepszy czasy. Ty lepi weż sobi żonkie, bo z mrzonkie fer-fał di Klaczkas.

Różnica

— Jaka jest różnica między b. premierem Światalskim i obec-nym premierem Sławkiem?

— Żadna, gdyż obydwum świ-tata sława, której nie było.

Ale tego luftu, to nie takie jak z Ctwock!

Ja sze myszli, co na teczenki czasy można zrobiucz a ganz gute gescheft, coby importacz do War-siawe z butelkiem prawdziwy luf-tu z Otwock. Ny ali i na temu geschaft trzebno kapytatistu... A ta-kiemu nima, — un sze uczik, un sze schował, bo un sze boi naszcy urziond od podatkes!

Rada dla pana Preze-sa Ministrów

Bo to, mój Panie Prezesie, Człowiekowi ciszy chce się, — Opozycja wciąż zażarcie

Kłóci się z Rządem uparcie.

Więc kto Prezesowi broni Praworządnie wziąć się do niej, Konstytucyjnie okroić I kraj cały uspokoić?

Zatem: pan Żuławski hulo?

Żuławskiego lu — do ula, Rymarski wszedł na złe szlaki, — Zamknąć go prędko do paki.

Strug też stawia się potrochu. — Wpakować Struga do lochu!

Trampeżyński jest ni eu wygodny. — „Przymknąć go porządnie w chłodnej”.

Daszyński włazł w gniewu szatę, Daszyńskiego lu — za kratę; I tak dalej i tak dalej,

Aż się opozycja zwali.

Tylko wszystko trzeba gładko Robić z ogłędnością rzadką, Aby prawo w żadną stronę Nie zostało naruszone.

1-go sierpnia r. b. nieod-wolalnie upływa termin nadsyłania utworów na **KONKURS** podany na marginesie str. 6

Z rozmówek

„naszych“ nowobogackich

Icek: Dokąd się tak śpieszysz, Lejbe?

Lejba: Jaki L'jba? Co to jest? Mówiłem już tobi, że ja iestem — Leon. A idę zającz miejsce przy urzędowym stoliku w Europejskiej.

Icek: Ny, ja cię tam nie raz widziałem. Ale nie wiem jakiego ty masz tam interesu?

Lejba: Ja mam prawie wszystkie dostawy od moich znajomych i przyjaciół.

Icek: A co ty na tem zarobiałeś?

Lejba: Widziałeś moją limuzynę? Dawniej nie mia-łem na tramwaj, a teraz to ja pau całą gębą!

Icek: To zapoznaj i mnie. Może i ja co zarobię?

Lejba: To niemożliwe. Ty masz ordynarną gębą żydowską, która razi. A moi protektorzy, to sami antysemitci.

Piękny Zamość iul Ty kawalku Włoch!
Nie dał ci rady niszczyielski moeb, —
Tedy przed tobą „Tse-tse” schyla głowę,
Kwitnij miasteczko nam — renesansowe!
Ta aktualna ponosi mnie wena —
Chwalić Cię, że bez „pomocy” fuszera Ulena
Masz bruki i kanały,
A to — godne pochwały!

Poznań wprowadza zasady nowe:
Robi wystawy, nie deficytowe!

Tego nigdy na świecie nie był!

Lotnisko wojskowe okradano z benzyny.
Straty krociowe. Magazynier aresztowany.

Owsem! Aresztować magazynierów? —

Ale przedewszystkiem — wytępić paserów!

Bo dla kogo będzie kradł? Em.

Odpowiedzi Redakcji

Amid-Lamusz-Zon: — Chociaż jury konkur-sowe wyróżniły pracę Pań-ką, jednak Redakcja nie mogła z niej skorzystać, gdyż jest za duża, jak na łamy naszego tygodnika, a oprócz tego zawiera parę ustępów niecenzu-ralnych.

„Dziad z Jęczypyska:“ — Nadesłany utwór ze względów na b. ostrą obecnie cenzurę nie da się umieścić. Prosimy o coś możliwszego.

Bezroboczy Janek: — Dlaczego nie utrzymu-jemy odpowiedzi na nasze 2 listy?

Zofja M. Poznań: — Pre numeratę wstecz, od dowolnego terminu również przyjmujemy i w tym wypadku z bieżącym, wysyłamy odpowiednie, dawniejsze numery.

Omega w Ostrowiu: — Wiersz Ku Klukx Klan b. dobry, cóż, kiedy nie-cenzuralny, — konfiskata pewna!

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ŻÓLTEJ MUCHY“

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona-ty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczy-ną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, auto-ra prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę cha-rakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznać kim-jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GR-AFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NO-WOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wlecz.



Ciekaw a

Cena zł. 2.50

Wjeżdżając na urlop
Kup koniecznie i przeczytaj książkę p. t.
„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 r.”

Pożyteczna
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”.

Wypracowanie wakacyjne małego Kazia

na temat: „Gdzie się podziata dawna, dobra policja“, w myśl codziennych, alarmujących artykułów „Wieczoru Warszawskiego“ o obecnym stanie bezpieczeństwa publicznego.



Niestety!

(Smutna rzeczywistość)

Dalej, dalej, mili ludzie,
Gdy publiczność blisko, —
W mocnym geście, wartkiem
[słowie

Róbnym widowisko!
Hej dokoła! Blżej! Blżej!
Do góry kurtyna!
Komu bardziej kto ubliży?
Gdzie obfitsza ślina?
Goście patrzą zadziwieni
Na ten zgiełk dziecięcy..
Niech się dziwią!
[Rodaczkowie!

Pluć! Pluć! Jak najwięcej!
Może być my, hopla, dalej —
Tak się za łby wzięli?
Ale goście wyszli z sali..
Dosyć już widzieli! Im.

Złote myśli

Według:

1. Adama Mickiewicza:
Dni Bembków, jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią po-
[tudnie,
Lepsza w maju jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie!
2. Stanisława Przybyszewskiego:
Powodzenie w polityce jest nie-

zmierne delikatne i może być
zakłócone lada drobnostką,
o czym mogli się już przekonać
panowie Sanatorzy.

4. Elizy Orzeszkowej:

Życie to huśtawka, na któ-
rej nawet wytrawny polityk ko-
łysze się i to podleci wysoko,
to spadnie nisko. Taki, co
sznury od huśtawki dobrze
trzyma, nie uderzy w kłodę,
nie upadnie nosem w kałużę.
Ale sanator, albo inny impr-
wizator, czy wcześniej czy
później poleci w dół, jak piłka,
i stłucze się na miazgę.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, —
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440 Przesyłka pocztowa opłaconą ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żłota 40, tel 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziełł.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST“.

Zakłady Graficzne Józef Popieł i S-ka, Chłodna 27 tel. 77-45, Warszawa,